KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 24 Sierpnia — N^ro 66. — Roku 1843.

DAGEROTYPY BEZ SWIATŁA.
(Z Gazety Lwowskiéj.)

Gazeta Wiedenska z dnia 12 Lipca r. b., zawiera następujące ważne pismo Barona Alexandra Humboldta do K. L. Littrowa, adjunkta c. k. obserwatorjum w Wiedniu:

»Professor Mozer (w Królewcu) zrobił bardzo ważne odkrycie, to jest, otrzymuje on obrazy photograficzne w ciemności. I tak: na płycie agatowéj, na któréj wyrżnięte były rozmaite figury, położył wązkie paski błyszczu (Glimmer), i potém przyłożył ją płytą platerowaną, tak iż odległość między powierzchniami obojga płyt wynosiła 1/5 część linji i okiem wygodnie przejrzeć się dała. Gdy po kilku godzinach takiego przybliżenia do siebie płyt, wystawiono płytę platerowaną na działanie pary żywego srebra, utworzył się na niéj wyraźny obraz wszystkich tych figur, które były na płycie agatowéj. Doświadczenie to odbyte zostało w najgłębszéj ciemności. — Wypada ztąd ważny wniosek: iż gdy dwa ciała dostatecznie do siebie zbliżymy, jedno odznaczy swój obraz na drugiém. A zatém każde ciało uważać można jako świecące samo przez się, nawet i w takim razie, w którym nasz zmysł widzenia tego nie czuje (1).«

Do uzupełnienia téj wiadomości, udzielamy tu czytelnikom naszym z Gazety Wiedeńskiéj z dnia 14 Lipca r. b. wyjątek z listu do barona A. Humbolda, w którym sam Professor Mozer tak się o swoim nowym wynalazku wyraża:

»W ostatnim czasie zajmowałem się głównie rozwiązaniem następującego zadania: Gdy światło wywarło działanie swoje na płytę, czy to na oko widocznie, czy nie, — dojść, który z promieni kolorowych spowodował to działanie. — Nie ujdzie to zapewne uwagi, iż zadanie to tworzy podstawę wszelkich dalszych roztrząsań; i w saméj rzeczy w rozwiązaniu jego zrobiłem ja dość znaczne postępy i ujrzałem skutki nie małéj wagi. Pierwszy rezultat którym otrzymał, jest ten: iż promienie światła niewidzialne, są daleko łamliwsze od tych promieni, które na naszą siatkę nerwową (retina) w oku działają; z resztą między jednemi i drugiemi promieniami nie masz żadnéj innéj różnicy jak ta, która w promieniach widzialnych między promieniami bardziéj lub mniéj łamliwemi postrzegać się daje.«

»Drugi przezemnie otrzymany rezultat jest ten: iż owych niewidzialnych promieni światła nie masz ani w świetle dziennem, ani też co szczególna w świetle słoneczném. Nie są to przeto tak zwane ciemne promienie chemiczne, które Ritter odkrył w widmie słoneczném (spêctre solaire) (2): są one raczéj łamliwsze od nich, i nigdy jeszcze przez nikogo nie były uważane. Doświadczenia moje ze słońcem odbyte, przemawiają tak jasno za tym zupełnie nowym rodzajem promieni, iż gdy je w szczegółach opiszę, żadnéj nie będzie już wątpliwości. Tymczasem muszę prosić, aby mi było wolno twierdzenie to brać jako prawdziwe; jest ono mi potrzebne do dalszego wyjaśnienia stanu rzeczy, który wynikł z moich doświadczeń. Dość powiedziéć, że światło działa silnie w tak zupełnéj ciemności, że przez łamanie się jego promieni, otrzymać można obrazy w 10 minutach nawet na samém czystém srebrze, i to takie obrazy, jakich najdzielniejsze słońce czerwone nie użyczy.«

»Ponieważ słońcu brak tego nowego rodzaju pro-

(1) Ważne zaiste odkrycie, które wraz z temi, jakie w tym artykule niżéj jeszcze są wzmiankowane, zupełne przekształcenie dotychczasowéj teorji światła zapowiadać się zdaje! (Uwaga Red. Gaz. Lwow.)

(2) Wpuściwszy do izby ciemnéj przez mały okrągły otwór w okiennicy zrobiony pasmo światła, powstanie na przeciwległéj ścianie izby, białe okrągłe kółko, czyli obraz słońca. Gdy zaś w kierunku tego promienia światła umieścimy graniastosłup (prisma) kątem łamiącym w górę, wtedy w skutek złamania się światła, obraz słońca nietylko że się na ścianie w górę posunie, ale zmieni i postać i kolor, i zamiast białego kolka, ujrzymy prostokąt w siedmiu kolorach tęczy, zakończony z góry i z dołu półkołami. Obrazowi temu dano nazwę widma słonecznego (Sonnenspectrum). Nad rozrozmaitemi własnościami widma, co do światła, ciepła i t. d. zastanawiali się rozmaici fizycy, i znajdują się one opisane obszernie w dziełach tę część fizyki za przedmiot mających. (Przyp. Red. Gaz. Lwow.)

mieni, możesz być słuszniejsze przypuszczenie jak to, iż atmosfera bierze je w siebie (absorbuje) czyli przenika się niemi; również ani wątpić, że płyny łamiące światło, które w skład naszego oka wchodzą, posiadają także władzę przenikania się temi promieniami. Rzeczywistość tego spodziewam się przynajmniéj przybliżonym sposobem udowodnić, skoro tylko będzą miał aparaty, których do tego doświadczenia potrzebuję. A wtedy nasunie się jeszcze to ważne pytanie: które to ciała przepuszczają przez siebie te niewidzialne promienie światła, i czyli szkło co do przejrzystości w tym względzie uważanéj, zasługuje na to miejsce, na którém się dotąd utrzymuje.«

»Także i w doświadczeniach z światłém utajoném (3) (lantentes Licht) postąpiłem bardzo.«

»Z mojej pierwszéj rozprawy (drukiem ogłoszonéj), któréj przedmiotem było wytłómaczenie procesu widzenia, czyli objaśnienie sposobu w jakim za pomocą oka naszego widzenie się odbywa; przekonać się można, iż w czasie zgęszczania pary, światło wywiera działanie na wszelkie jakiebądź płyty. Tenże sam skutek objawia się także i przy wszelkiém parowaniu, o czém się temi dniami przekonałem, i w którym to względzie ogłoszę wkrótce rozprawę w rocznikach Poggendorfa (Poggendorfs Annalen). Gdy więc woda zamienia się w parę, lub też para wodna nazad w stan wody przechodzi, to w takim razie i światło i ciepło zarówno rolę swoją odgrywają.«

»Po wielu mozolnych usiłowaniach, udało mi się z dostateczną pewnością oznaczyć kolor światła utajonego w dwóch gatunkach pary: odkryłem ja, że w parze żywego srebra utajone jest światło żółte, a w parze jodowéj błękitne lub fijoletowe. Piękny proces Daguerra zasadza się na tem świetle utajoném; proces ten ulega istotnéj zmianie, gdy się go odbywa za pomocą promieni niewidzialnych. Aby otrzymać obrazy metodą Daguerra, wiadomo, iż potrzeba płytę platerowaną naprzód najodować, a potém na działanie światła wystawić; przy używaniu zaś do tego celu promieni światła niewidzialnych, korzystniéj jest wystawić płytę platerowaną naprzód na działanie tych promieni, a potém ją dopiero najodować. To odwrotne postępowanie wychodzi mi na dobre już od kilku dni.«

»Koloru światła utajonego w parze wodnéj, nie mogłem jeszcze dotąd z dostateczną pewnością oznaczyć; albowiem para ta ocierając się o płytę i szybko ją opuszczając, wymaga osobnych do tego celu aparatów. Atoli dziś już mogę powiedzieć, że kolor światła w parze wodnéj utajonego, stanowi najłamliwszą część widma słonecznego.«

»Muszę tu jeszcze przytoczyć jedno doświadczenie, udowadniające, iż światło działa na wszystkie ciała, byle tylko mieć sposób przekonania się o tém. I tak: małą ciemnię optyczną (camera obscura) z soczewką mającą kilka linji otworu, wykierowałem ku słońcu, i w miejsce płaszczyzny rysunkowéj, włożyłem płytę zwierciadłową. Skoro słońce przeszło przez ciemnię optyczną, nachuchałem płytę, a objawił mi się dokładny i w ostrych zarysach obraz drogi, którą słońce po płycie odbyło. Takie same doświadczenie odbyłem z płytą z czystego srebra, z miedzi i ze stali, i w każdym razie taki sam wypadek otrzymałem. Ostrość zarysu drogi słonecznéj wskazuje, iż w tym razie działaniu ciepła nic przypisywać nie można. Można też płytę platerowaną wystawić na działanie pary żywego srebra i t. d., a otrzyma się również taki sam obraz.«

(3) Różnicę między światłem wolném (na nasz zmysł widzenia wprost działającém), a światłem utajoném, możnaby dla lepszego tymczasowego pojęcia rzeczy, przyrównać dla różnicy, jaką fizycy między cieplikiem wolnym (freie Waerme) i cieplikiem utajonym czyli gatunkowym (gebundene Waerme) naznaczyli. Jak wiadomo, cieplikiem wolnym nazwali oni w ciałach to ciepło, które na termometr działa, czyli termometrem niejako mierzyć się daje,— cieplikiem zaś utajonym, to ciepło w ciałach, które nie działa na termometr, a więc nie daje nam wprost uczucia ciepła, a o którego bytności przecie doświadczeniami w kilkokrotny sposób się przekonano.
(Przyp. Red. Gaz. Lwow.)

Czytamy w Tygodniku Petersburskim następujący list pisany do wydawcy.

Kiedy tak szeroko rozpisują się o burakach, które roztropnie uprawiane i wyrobione, z użyciem właściwéj znajomości przedmiotu, znaczne przynoszą korzyści,— czemużbym ja nie miał wspomnieć o ważnéj gałęzi gospodarstwa naszego, co niegdyś tyle było głośném w kraju naszym i za granicą, co takie ma za sobą pamiątki?.... Chcę wspomnieć o koniach.

Sławne Podolskie stada, Wołynia i Ukrainy, własność panów, znawców, składały czoło koni naszych. Nie rozumiem przez nie gminu końskiego, ztąd licznych— zwyczajnych, koni dzikich— na stepach wzrosłych; lecz mówię o koniach rassowych, szlachetnych, poprawnych, których przodkowie byli synami Arabji, Persji, Syrji, Damaszku, których nabycie nieraz kosztowało krocie— i tu wysypane pieniądze prawdziwą korzyść przynosiły: zaprowadziły bowiem ród koni dzielnych, wytrwałych, które nieraz stały się popłochem wrogów, wydarły swym biegiem, pod dzielną jazdą, ofiary dziczy tatarskiéj, mające stać się łupem jassyrów krymskich i zamorskich.

U nas co dobre, wszystko znika; chwytamy się nowości, nie wglądając czy tę uda się obrócić na korzyść naszą; wypleniamy puściznę przodków, trwałą, wdzięczną, ozdobną i korzystną, wprowadzając rzeczy nowe, których nie umiemy użyć, urządzić; tracimy kapitały i stajemy się pośmiewiskiem myślących ludzi.

Koń, towarzysz chwały, znoju, którego Arab na równi z życiem ceni, jeśli ród jego w czystości zachowa krew, przymioty konia szlachetnego Azji, jakąż ma cenę w oczach dobrego jeźdźca? Mieliśmy i my takie konie, przed trzydziestą laty jeszcze. Konie sławniejszych stajni wołyńskich, podolskich, unosiły na sobie pierwszych bohatérów Europy, koronowane głowy i dowódzców kawalerji. Konie Wacława Rzewuskiego, granowskie, sławuckie, Zasławskiego, komuż nieznane ze swéj piękność

i dzielności (1). Dziś prawie wszystkie te stajnie zniknęły i stały się tylko pamiątką historyczną. Zaledwo jedna stajnia Stanisława X. Gust. Sanguszki, służy jeszcze za wzór do nauczenia się przymiotów szlachetnego konia.

Gdyby naprzykład w Anglji taki zdarzył się wypadek, ważny co do koni, jak w roku zeszłym na Wołyniu, coby to było ogłoszeń, awizacji po wszystkich gazetach. U nas żydzi zasławscy, kupili trzysta sztuk koni, może już dziś najdzielniejszych w kraju, — nikt o tém ani wiedział z dalszych, ani wspomniał z bliższych. — A przecież ojciec Xięcia zmarłego Sanguszki, był znawcą prawdziwym, miał klacze szlachetne, sprowadzał konie arabskie. Jeszcze my sami widzieliśmy w Zasławiu oryginalnego, gniadego konia Neżdy. Nikt nie mógł sobie przypomnieć, aby jaki z ówczesnych koni przewyższał go pięknością. Otóż te trzysta koni, własność niegdyś Xięcia Karola Sanguszki z Klembówki, rozpierzchły się po kraju, reszta wyszła za granicę. Ośmiu tylko obywateli kupiło po kilka sztuk z tego stada i pielęgnuje je, jako pamiątkę dawnéj rassy, któréj dziś daremnie szukać w naszych prowincjach.

Owcomanja wytępiła nasze stada. Sądziłem, że ta nowa gałęź, uważnie poprowadzona, zastąpi korzyści wyplenionych stad końskich; ale w przeciągu lat dziesięciu, wygubiwszy konie, straciliśmy gust do owiec. Jeśli nam teraz potrzeba koni, musiemy już znaczne pieniądze wydać za nikczemne plemie, z dalekich stron sprowadzone. Nie mówię, iżby każdy gospodarz miał pielęgnować konie; ale przy dogodnych i stosownych okolicznościach, koń zrobi korzyść gospodarzowi, bo któż go niepotrzebuje (2). Każdy obywatel na wsi i w mieście, musi mieć ładne konie powozowe; któż z młodych nie lubi wsiąść na dzielnego rumaka? To tylko biéda, że dziś mało kto może stosownie za nie zapłacić. Jazda w kraju tak liczna, potrzebuje koni oficerskich, podoficerskich, płacą po kilkadziesiąt dukatów i więcéj; za granicą też ładne i rosłe konie znaczny mają pokup.

Jako lubiący szlachetne zwierzę i zajmujący się hodowaniem koni od lat dwudziestu, śmiało mogę publicznie powiedzieć, iż nie masz nad wschodnie konie (3), i to plemię najlepiéj u nas aklimatuje się najkorzystniéj może się rozejść w handlu, wychować się daje łatwiéj nad inne. Klątwę bym rzucił na konie angielskie. Sprowadzane do nas coraz gorsze, wydają potomstwo z wadami. Wychowanie ich nadzwyczaj jest trudném; nie wytrzymują ciągłéj pracy, delikatne i w porównanie z koniem wschodnim iść nie mogą. Co najgorzéj, Anglicy lepsze rassy zachowują u siebie w kraju, a wyprzedają za granicę tylko niepewnego pochodzenia. Obok tego konie ich są złośliwe, z narowami; wschodnie zaś odznaczają się łagodnością i pojętnością. Przemyślni wyspiarze, często używający cudzych rąk do zagrzebywania żaru, i tu okazali swój wybieg. Niedawno Książe niemiecki Pückler Muskau, sprowadziwszy arabskie ogiery, wydał opis ich rodu i dowodził, że są lepsze od angielskich. Anglicy obrażeni, wyzwali go (na ten raz bez koalicji) na wyścigi. Książe Muskau (w 1840 r.) odpisał, że celem konia nie jest chwilowe użycie w szybkim biegu, jednorazowie, na miękim darniu, lub równym szosie o mil kilka. Ale on robi wyzwanie inne: koni angielskich ze swymi Arabami na mil dwieście, oznaczając miejsce i czas, kiedy wyrusza i kto pierwszy stanie u zamierzonego kresu. I rzeczywiście, przeznaczeniem konia nie jest chwilowa szybkość, lecz ciągła wytrwałość w zmiennych położeniach gruntu, w różnych okolicznościach atmosfery, co właśnie stosuje się do wypadków wojny. Taki gatunek konia, który wytrwale i bez upadku sił wytrzyma zakład, prawdziwéj dopiero jest wartości. Owego jednak zakładu nie przyjęli zacni Albionu synowie: rezonowanie Księcia Muskau jest logiczne i ma za sobą niezaprzeczoną wartość konia w użyciu ciągłém, a nie w przejazdce chwilowéj. Niegdyś bywałem na prelekcjach weterynyraji, sławnego i zacnego Bojanusa; słyszałem jego zachwycający wykład i historję naszych koni; słyszałem pochwałę tychże samych koni, których dziś los rozproszył po świecie. Dla tego to i przejście we względzie gospodarskim, znamienitego stada prowincji naszych podaję do wiadomości powszechnéj. E. O. herbu O—A.

W P—ch 1842 roku.

(1) Sławna też była stajnia u nas na Litwie Xięcia Dominika Radziwiłła w Nieświeżu. (Wyd. Tyg.)

(2) Nie wspomnę o tryumfie właściciela, którym się on przepełnia, pokazując pięknego konia własnéj hodowli. Są to uczucia właściwe prawdziwym lubownikom, i które tylko znawca oceni.

(3) O czém wiedzą znawcy.

O rozmnażaniu nowych gatunków ziemniaków z nasienia.

O sposobie zapewnienia sobie dobrego zbioru zdrowych ziemniaków, mówi Pan Jühlke w piśmie: »Allegem. landwirth. Monatsschrift« co następuje:

Podług dyspozycji P. Pabst, Dyrektora Instytutu gospodarczego w Eldenie, zbiera się co rok dojrzałe babelki z różnych gatunków ziemniaków, i powiązawszy je za ogonki, wiesza w miejscu przeciwném, aby lepiéj dojrzały. Na początku Maja sadzi się je rzędami na dobrze skopanéj, niegnojonéj grzędzie, zarównywa grabiami, późniéj plewi, i gdyby za gęsto rosły, podrywa. Głębie dochodzą przy takiéj uprawie zaraz w pierwszym roku wielkości jaja, jednak wiele z nich będą mniejsze. W jesieni kopie się je, przebiera na gatunki i chowa na zimę w piwnicy w piasku. — Uprawa w następnych latach ogranicza się na tém, aby nigdy nie mieszać jednego gatunku z drugim, i za gęsto nie sadzić. Zbiór z podobnie uprawianych, z nasienia rozmnożonych ziemniaków, bywa nadzwyczajnie obfity. I tak: w Eldenie zebrano zaraz w drugim roku z jednego krzaka blisko 3 kwart ziemniaków zdrowych, bardzo smacznych. Za pomocą takiego odmładzania, którego się gospodarz chwycić może i musi, jeżeli chce zapobiedź chorowitemu wyradzaniu się, zawsze będzie można rozmnożyć sobie dobre i zdrowe ziemniaki.

Musimy tu jeszcze tę dodać uwagę, iż aby dobyć jąderka z bąbelków, dosyć będzie wysuszyć bąbelki i porozgniatać je: sposób ten jest nierównie lepszy od wypłókiwania jąderek. (Musschl's pract. Wochenbl.)

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Lwów, 14 Sierpnia. — Najpiękniejsza pogoda sprzyja żniwom; urodzaje co do obfitości i piękności ziarna nic do życzenia nie zostawiają, i gdyby handel zbożem do Gdańska na téj saméj się utrzymywał stopie co dotąd, kraj nasz jeszcze więcéjby przytém korzystał, niż w przeszłym roku, albowiem dwa razy tyle prawie będzie miał na sprzedaż. Ziemniaki po ostatnich d szczach bardzo się poprawiły: nać bujna okryta kwiatem, zdaje się niezwyczajny urodzaj zapowiadać; ale gdyby nawet mniéj ziemniaków się urodziło, nadzieja o nastąpić mającém polepszeniu się handlu wódką, jest bardzo niepewna. — Ceny zboża dotąd nie są ustalone: za nową pszenicę w tym miesiącu odstawić się mającą, płacą po 3 złr. do 3 złr. 12 kr. m. k. korzec, wódki szumowéj gotowéj po 12 do 13 kr., z nowego zaś wyrobu po 10 do 12 kr. mon. konw. garniec.

Berlin, 17 Sierpnia. — W handlu pszenicy było tak cicho jak dotychczas, i nawet w cząstkowéj przedaży ceny spadają; możemy już ledwie 56—62 tal. podług dobranego gatunku notować. Żyto na miejscu i na dostawy jesienne także można taniéj dostać, ale mało go przedają. Na miejscu 35 do 38 tal. za stare, a 37 do 38 tal. za nowe, przedawano małemi partjami. Na Wrzesień i Październik można dostać po 32 tal., na sam Październik ofiarują 34 tal. Na wiosnę przyszłego roku pokup utrzymuje się, i nie można dostać niżéj 33 i pół tal. Owies na dostawę trzyma się przy 20 tal.

Szczecin, 15 Sierpnia. — Pszenica na naszym targu znowu stanęła daleko taniéj; jednakże prawie nic już przedać nie można, i pszenica szląska podług gatunku przedawaną była po 50 do 60 tal. I co do żyta od piątku pogorszył się handel; na miejscu zupełnie nikt nie chce kupować; na Wrzesień i Październik płacono 31 do 32 tal., na wiosnę 32 i pół tal. Jęczmień jak ostatnim razem doniesiono. Za owies stosownie do gatunku płacono 21 do 23 tal.

Londyn, 12 Sierpnia. — Na naszym dzisiejszym targu mieliśmy znowu szczupły dowóz pszenicy angielskiéj; ale ponieważ pokup był bardzo słaby, trudno przeto było przedać co po zredukowanych cenach poniedziałkowych. Posiadacze zagranicznéj pszenicy okazywali wielką chęć przedania jéj, i w wielu przypadkach byłoby można kupić taniéj niż w początkach tygodnia. Mąkę trudno było przedać, i najwyższa cena była 50 szyl. za worek. Jęczmień chociaż w małéj ilości, prawie zupełnie nie mógł być przedanym, chociaż po nieco zniżonéj cenie. Owies przedaje się po cenach poniedziałkowych.

ŚREDNIA CENA ŻYWNOŚCI.

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec żyta rubli sr. 2 kop. 20 (złp. 14 gr. 21); pszenicy r. s. 4 k. 56 (złp. 30 gr. 12); jęczmienia r. s. 2 kop. 10 (zł. 13 gr. 20); — owsa r. s. 1 k. 52 (złp. 10 gr. 5); mąki pszennéj przedniéj r. s. 7 k. 16 (złp. 47 gr. 22), ordynarnéj 6 ćwierci r. s. 7 k. 67 1/2, (złp. 50 gr. 56), żytniéj pytlowéj r. s. 4 k. 22, (złp. 28 gr. —), gryczanéj korzec r. s. 3 k. 15 (złp. 21 gr.); kaszy gryczanéj zwyczajnéj r. s. 4 k. 42 (złp. 29 gr. 15), drobnéj r. s. 7 k. 8) (złp. 52 gr —), jęczmiennéj ordynarnéj r. s. 3 k. 15 (złp. 21 gr. —); siana centnar k. 52 (złp. 3 gr. 15); słomy k. 35 (złp. 2 gr. 10); sążeń drew sosnowych r. s. 6 k. 45 (złp. 43; — wół dobry od r. s. 45 do 36, (od 300 do 240 złp.); średni od r. s. 35 do 29 (od 235 do 193 gr. lichy od r. s. 28 do 21 (od 180 do 140 złp.); cielę r. s. 2 k. 13 (złp. 18); (złp. 12 gr. 10) wieprz dobry od r. s. 15 do 12 (złp. od 100 do 80 gr. —); średni od r. s. 11 do 9 (złp od 72 do 60 gr. 20), lichy od r. s. 9 do 7 (od złp. 60 do 46 gr. 20); — masła funt k. 12 (gr. 24); słoniny funt k. 10 (gr. 20); kartofli korzec k. 67 1/2 (złp. 4 gr. 15); — okowity 10téj próby garniec k. 70 (złp. 4 gr. 24); 6tej próby garniec kop. 42 (złp. 2 gr. 25.)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 23 Sierpnia 1842.		żądają R. s	żądają k.	dają R. s	dają k.
1. W E X L E.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	15	93	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	140	10	139	80
Londyn fun. sterlin.	3 M.	6	30	6	30
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	—	—	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich	2 M.	96	90	96	90
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	92	85
2. M O N E T Y.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holend. dukaty nowe		2	95	2	94
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. P A P I E R Y.					
Listy zastawne białe, daw. bez kup. (*)					
ditto ditto nowe		14	78	14	76
Obligi skarbowe na zł. 1000		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na zł. 500		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 9 2/3.